

DZIENNICZEK
ZAKRESCONEJ
PIENI
ZASTOLATKI



© Copyright by Renata Opala
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2009, 2018



Redakcja: Joanna Skóra
Skład: Wydawnictwo Skrzat
Ilustracje: Agnieszka Kłos



ISBN 978-83-7437-344-9

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl



Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

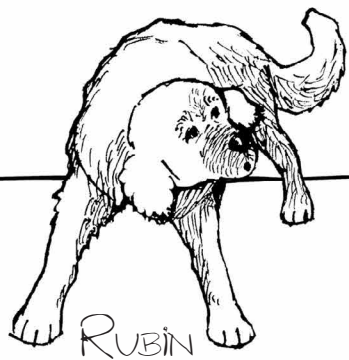


Renata Opala

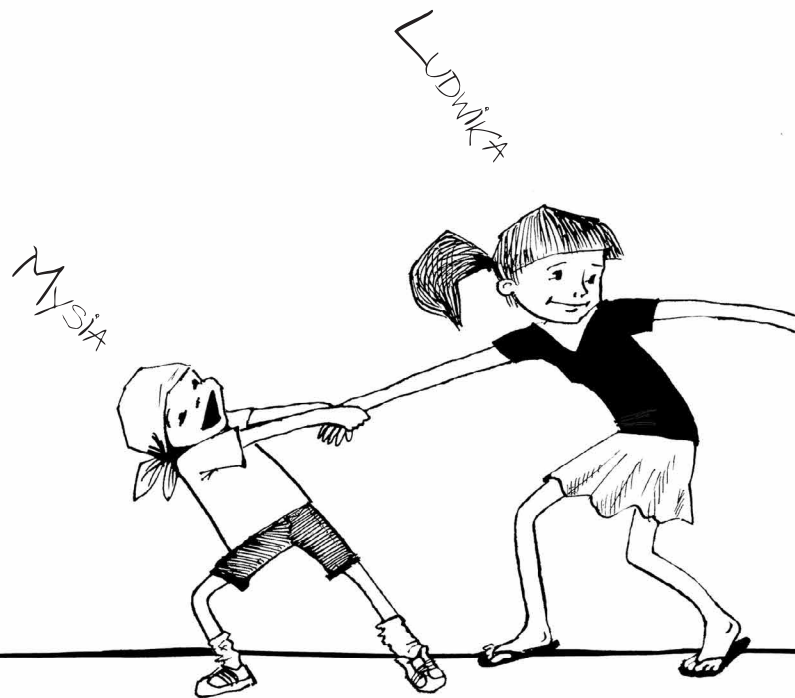
DZIENNICZEK
ZAKRĘCONEJ
NASTOLATKI



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



RUBIN





PONIEDZIAŁEK, 8 MAJA, GODZ. 14

Nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę!!! Nienawidzę co drugiego poniedziałku. Znowu mój tydzień sprzątanania! Jak moich rodziców nie stać na gosposię, to mnie ma być stać? Otworzyłam kuchenne okno. Przy huśtawce kręciły się blokowe maślaki. Zawołałam Karola i spytałam, czy chce zarobić pięćdziesiąt groszy. Rudawy siedmiolatek odłączył się od jazgotującej grupy dzieciaków i podszedł bliżej okna.

„Śmiecie”. (Potrafię być oszczędna w słowach). Kiwnął głową i wszedł do klatki. Otworzyłam drzwi.

„Plastikowe wiadro do ogólnych, paczka – do makulatury, słoik i butelka do szkła”.

„To będzie złoty pięćdziesiąt”.

„Kurde! Ty nawet potrafisz liczyć!” – warknęłam.

„Są trzy rzeczy do zrobienia”.

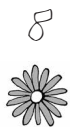
„Ale idziesz tylko raz. Nie to nie. Więcej nie mam. Spylaj!”.

Śmiecie jednak wyniósł. Kiedy dawałam mu mone-
tę, pokręcił głową i powiedział, że ostatni raz dał się
tak bezczelnie wykorzystać.



PONIEDZIAŁEK, 8 MAJA, PO OBIEDZIE

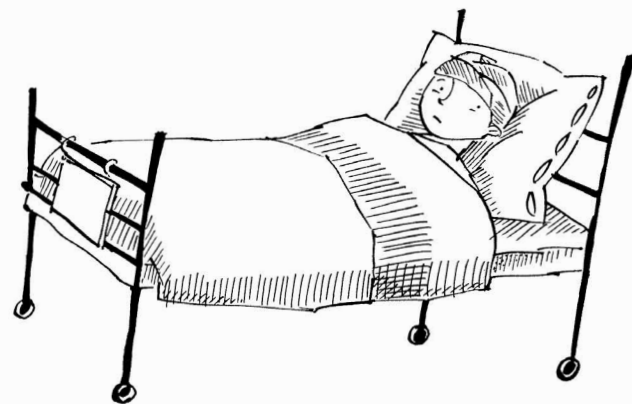
Mama weszła do kuchni. Rozejrzała się, podeszła do zlewozmywaka i musnęła palcem stojący na suszarce talerz. Następnie spokojnym, prawie obojętnym głosem powiedziała: „Thusty, powtórka”. I wyszła. Mogła walnąć mnie w ramię? Mogła, jak to się mówi, trzepnąć mnie ścierą przez łeb? Ale nie. Mama jest ponad to. Spokojna, opanowana. To wszystko przez ten KURS RADYKALNEGO WYBACZANIA. Nie bardzo wiem, czego tam uczą, ale raz w tygodniu wychodzi na trzy godziny i wraca niczym anioł. Jeszcze parę lekcji i żywcem pójdzie do nieba. Albo przejmie rolę Anioła Stróża naszej rodziny, a tego, który dotychczas się nami opiekuje, będzie można zwolnić i odesłać z powrotem do nieba. Ja w swoim domu na pewno będę miała zmywarkę. Przydałoby się włączyć odkurzacza, ale mi się nie chce: składać, rozkładać, znów wyrzucić śmieci... (a wiadro dopiero co umyte). Pomachałam szczotką „na rynku” i tę odrobinę piasku wmiotłam pod dywan (w pokoju mojej starszej siostry Ludwiki). Nikt tego nie zauważył.




PONIEDZIAŁEK, 8 MAJA, WIECZOREM

Kolację jemy wszyscy razem. To taki nasz domowy obyczaj. Nikt się nie spieszy. Omawiamy bieżące wydarzenia i problemy (czasami i stopnie).

Ludwika była zmartwiona, bo jej najlepsza koleżanka, Martyna, miała wypadek. W czasie sobotnich porządków przewrócił się regał z książkami i jedna z półek uderzyła ją w głowę. (Byłoby śmiesznie, gdyby nie tragicznie). Jest w szpitalu. Ma wstrząśnienie mózgu. Prawdopodobnie przez dwa tygodnie nie będzie chodzić do szkoły. A to przecież ostatnie dni w podstawówce. Szczęśliwie obie już wiedzą, że dostały się do wybranego gimnazjum, gdzie brane były pod uwagę świadectwa z klasy piątej, a obie miały czerwony pasek. Współczujemy Martynie. Tylko tyle możemy zrobić.



WTOREK, 9 MAJA, RANO

10 

Zjadłam przygotowane przez mamę śniadanie. Chciałam umyć zęby, ale łazienka była zajęta. I zamknięta. Ludwika jest pod prysznicem i nie otworzy. Wstydliva czyściocha! Przepłukałam usta nad zlewomywakiem. Trudno. Pójdę do szkoły z białym serkiem i rzodkiewką między zębami. W drodze coś sobie przypomniałam. Aż mnie zatkało! Nie odrobiłam zadania z polaka. Kupiłam w kiosku zeszyt i usiadłam w ławce, udając, że mnie tam nie ma, ale jak pech to pech! Kropka zajrzała do dziennika i... „Muszyńska!”.

Wstałam i wyciągnęłam z plecaka nowy zeszyt.

„Ojej!” – udałam bardzo zdziwioną. „Zeszyt właśnie mi się skończył. Nowy zabrałam, a starego nie...”.

„Leć do domu! Zdążysz wrócić przed dzwonkiem”. Wszyscy usłyszeli dziki szept Mikołaja.

„Gawerski, masz coś do powiedzenia?” – zareagowała Kropka. „W takim razie przeczytaj, co napisałeś”.

„«Zemsta, zemsta, zemsta na wroga...»” – zacytowałam w myśli, stwierdzając, że tym razem los okazał się sprawiedliwy.



WTOREK, 9 MAJA, GODZ. 14

Kiedy wróciłam ze szkoły, Ludwika już była. Założywszy nogę na nogę, siedziała w fotelu taty i słuchała nowej płyty Kory. Dmuchając na swoje świeżo polakierowane paznokcie, zaproponowała, że za dwa złote pozmywa za mnie naczynia. Powiedziałam, że to za drogo, bo dziś są tylko cztery talerze.

„I cztery kubki. I cztery miseczki po galaretkie. A tyle mi właśnie brakuje na nowy różowy lakier”.

Przypomniałam jej, że mama zgadza się tylko na bezbarwny.

„Widziałam w drogerii francuski jaśnusiętki, ledwie różowy”.

„Nie żal ci kasy na takie coś?”. Spojrzałam na swoje paznokcie: jeden dłuższy, drugi krótszy, jeden spiczasty, jeden zaokrąglony i postanowiłam, że od przyszłego tygodnia, jeszcze nie teraz, moje paznokcie staną się sprawą priorytetową. „Po co ci francuski? Polski będzie tańszy”.



„Ty mi, Aśka, nie farmazonuj, tylko płac. Teraz. Żebyśmy potem nie musiały rozliczać się przy drewniakach”.

Dałam jej te dwa złote. Niech zna moje dobre serce.

WTOREK, 9 MAJA, GODZ. 18

12



Ludwika szykuje się do szkoły. Na jutro. Nastawiła płytę Jarockiej (skąd wytrzasnęła taki antyk?) i prasuje swoje spódnice. A ma ich trzy: marynarski granat, szarą (mama nazywa ten kolor marengo) i czerwoną. Wszystkie jednakowe. Do kolan, w głębokie fałdy. Do tego nosi bluzki z materiału. Nie żadne tam T-shirty, tylko bluzki. Bo tak jest elegancko. Grzywkę przycina tuż nad brwiami, ciemne włosy związuje w koński ogon, a ściągającą je gumkę zakrywa frotką w kolorze spódnicy lub bluzki. Czasem zadaję sobie pytanie, czemu nie jestem taka jak ona, to znaczy porządna i akuratna, i czemu nie mam świadectwa z czerwonym paskiem... Ale widocznie los tak chciał. Nie podzielił jednakowo talentów między córki tych samych rodziców. Tylko

czemu przeważnie mnie dał wszystkiego mniej? Kiedy patrzę na Ludwikę, wydaje mi się, że jest ładna. Ale już niedługo. Wkrótce, tak jak jej koleżanki, zaczniesz mieć tłustą cerę, wągry i pryszcze.

Ale będzie fajnie!



ŚRODA, 10 MAJA, GODZ. 14

13



Ze szkoły wracałam z Adą. Rozstałyśmy się przy jej bloku. Już na klatce schodowej poczułam zapach spalizny, a kiedy weszłam do mieszkania, znalazłam się w tumanach buroniebieskiego gryzącego, gorzkiego dymu. Krztusząc się, dopadłam najbliższych okien i otworzyłam je na oścież. Potem otworzyłam okna w przeciwległych pokojach, żeby zrobić przeciąg.